

Kurier Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kurjera Poznańskiego.

KURIER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II s. Nr. 60.) w innych krajach: ona poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatomowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 29. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hassenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 maja.

„Święto majowe.“

Paryżki parlament robotniczy ustanowił przed czterema laty święto majowe, wszechświatowe. Dzień 1 maja miał być co rok świętowany na znak „solidarności proletariatu wszystkich krajów“, a ogólne bezrobocie, w dniu tym przedsięwzięte, miała być demonstracją na rzecz osmiogodzinnego dnia roboczego i jak brzmiało hasło socjalistyczne, w sprawie „uwolnienia pracy.“ Socjalistyczny robotniczy chcieli pokazać „burzoazy“, jaką potęgę posiadają, oraz chcieli urzeczywistnić frazes swych fanatycznych przywódców, że „na ich żądanie wszelki ruch na świecie stanie.“ W ubiegłym roku, a mianowicie w r. 1891 pokazali się tymczasem, że pracodawcy, jeśli chcą, nie potrzebują ulegać samowoli robotników, wierzących na ślepo w nauki socjalnej demokracji. Opuśczenie pracy w dniu 1 maja ukarano wielokrotnie zupełnym zwolnieniem od obowiązków, co w swych skutkach przyniosło robotnikom wielkie straty. Powszechnie świętowanie w dniu 1 maja nie wykroczyło też dziedziny życzeń.

Centralny organ socjalistów niemieckich „Vorwärts“ pisze, że paryżki parlament robotniczy pozostał robotnikom wszystkich krajów do woli świętowanie w dniu 1 maja. Niemiecy robotnicy uświęcają dzień ten na zebraniach i przyzwoitych zabawach. „Nie jesteśmy dość silni, pisze „Vorwärts“ dalej, aby w obecnym położeniu osiągnąć zupełne bezrobocie, a niemiecy pracodawcy są zanadto ograniczeni, aby przyznali robotnikom prawo obchodzenia święta pracy.“

Socjalistyczny organ dość naiwnie traktuje swoich czytelników. Robotnicy, kroczący pod sztandarem czerwonym, urządzają bezrobocie wyłącznie w tym celu, aby stwierdzić, czy pracodawcom robić mogą przepisy; jeśli zaś pracodawcy nie chcą się na to zgodzić, jeśli nie chcą uznać swęj bezsilności wobec swych robotników, wtedy są „ograniczonymi.“

W Berlinie, o ile dotychczas wiadomo, nie wydarzył się żaden donioślejszy wypadek. Wczorajszy ruch w mieście był zupełnie normalny. Tu i owdzie odbywały się zebrania, młodzi „towarzysze“ wystroili się w czerwone krawaty, a „towarzyski“ w czerwone suknie, oraz parasolki. Urządzono także mały pochód przez ulice, ale władza policyjna poczyniła wszelkie zarządzenia, aby zapobiedz ewentualnym wyrykom. Anarchiści berlińscy zwołali zebranie do starej strzelnicy przy Linienstr., ale gdy „towarzysz“ Hermann zaczął piorunować na militarizm, policja zebranie rozwiązała.

W Wiedniu odbyło się już w niedzielę 14 zebrań socjalistycznych. W poniedziałek odbyło się zebrań około pięćdziesiąt. Udział demonstrantów nie był jednak tak liczny, jak w roku ubiegłym. Wszystkie zebrania uchwały rezolucyj, żądającą osmiogodzinnego dnia roboczego, prawa powszechnego głosowania, oraz powinszowały „powodzenia“ robotnikom belgijskim. O ile wiadomo, spokój nie został dotychczas zakłócony. Tak nazwani „niezależni“ nie łączą się z oficjalnymi socjalistami, lecz urządzają osobne zebrania i zabawy. Z Pesszu donoszą, że rząd cofnął zakaz, tyjący się odbywania zebrań robotniczych w dniu 1 maja. Wskutek tego zapowiedziano na wczoraj wiele socjalistycznych zebrań, o których jednak nie mamy jeszcze bliższych szczegółów.

Anarchiści paryscy porozlepiali plakaty w nocy z niedzieli na poniedziałek, lecz policja niezwłocznie je poniszczyła. Fizyonomia Paryża nie uległa żadnej zmianie. Wedle ostatnich depeesz, ruch uliczny był wczoraj spokojny. Wszyscy prawie robotnicy udali się do pracy, jak w zwykły dzień roboczy. Policja została podwołoną na niektórych tylko miejscach, wojska wcale nie widać.

Deputowany Baudin, który podburzał tłumy robotników do demonstracji, został przyaresztowany na „Place de la Republique“.

W Marsylii i Roulaix socjalistyczna rada miejska przyjmowała deputacje robotników, stawiające rozmaite żądania.

Paryż, 1 maja. Przyaresztowany deputowany Baudin został po południu na wolność wypuszczony.

W pobliżu gieldy robotniczej zbierają się tłumy robotników. W niektórych częściach miasta przyszło do małych starć pomiędzy robotnikami a policją, przyczem przyaresztowano kilku demonstrantów.

Podczas gdy ubiegłego roku miasto Rzym było formalnie obłożone przez policję i wojsko, to w tym roku na ulicach panował wczoraj rano (ostatnia depeza) zwykły spokój. Prezes ministrów Giolitti przybył z Neapolu, aby osobiście kierować władzą bezpieczeństwa. Ministerstwo spraw zewnętrznych otrzymuje telegramy, że dzień wczorajszy minął we Włoszech bez żadnego wypadku. Dzienniki piszą, że święto majowe traci coraz bardziej swój groźny charakter. „Opinion“ mniema, że zdrowy zmysł robotników niemieckich, którzy wczoraj nie świętowali, oddziałal korzystnie na robotników włoskich.

Większa część dzienników nie wyszła wczoraj, ponieważ stowarzyszenie drukarzy zaświadczyło.

Z Londynu donoszą, że wczoraj do godz. 2 po południu w żadnej części miasta nie odbywały się demonstracje robotnicze, podczas gdy na prowincji wybuchło tu i owdzie bezrobocie, mianowicie wśród cieśli i malarzy w Brighton i Northampton, oraz wśród robotników fabrycznych w Dundee. Świętuje także wielu robotników portowych w Londynie. Na dzisiaj zapowiedzianą demonstracją tutejszych robotników odroczone ze względów praktycznych do przyszłej niedzieli. W dniu tym odbędzie się w Hyde parku wielkie zebranie.

Niezależni socjaliści w Bernie (szwajcarskim) rozlepili odezwę do proletariatu szwajcarskiego, kończącą się słowami: „Sztandar rewolucyj, zaniebdany przez starą socjalną demokrację, podnosimy na nowo. Rewolucja była zawsze i będzie w przyszłości ultima ratio uciskionych. Niech żyje socjalna rewolucja!“ Odezwą twierdzi także, że pomiędzy wolną Szwajcaryą a ujarzmiłą Rosyą nie ma żadnej różnicy.

Z Hiszpanii donosi wczorajsza depeza, że w stolicy i na prowincji odbywają się socjalistyczne zebrania, dotychczas bez żadnego poważniejszego wypadku.

Ze sytuacji.

Jak kwietniowa pogoda, tak z dnia na dzień zmieniają się widoki parlamentarne ustawy wojskowej. Dziś głoszą, że wszelkie układy się rozbiły i że rozwiązanie parlamentu niuniknione, jutro na nowo się „nawiezuja“ układy i już bliższe są „pożądanego“ skutku. Wedle stanowiska i życzeń poszczególnych, głoszących lub z cicha powtarzają się narzeczania sprzeczne wieści.

Wytrawny polityk na zmienne wieści te zupełnie zważać nie może, bo w nich objawia się nie prawda, lecz metoda powolnego zubożniania opinii. Skoro się opinia doskonale znudzi, znieczuli, wtedy dopiero wystąpią śmieiej na arenę właściwi aktorzy i właściwe zamiary. Dotąd grano w ciuciubabkę, a każde ze stronnictw opozycyjnych, udając wielkiego zucha, chowało się na ostatnią godzinę z do-wodem, że wszystko poprzednie było udawaniem. Ta ostatnia chwila się zbliża, a zarazem też mnożą się oznaki, że zapatrywania nasze na opozycyjną szerokość stronnictwa było zupełnie poprawnem. Ludzili się one nadzieją, że z rządu będzie można za ustępstwa wojskowe coś wytargować; a skoro się to, jak bardzo naturalna, okazało niemożliwem, wykonują kilka skoków w prawo i w lewo na szachownicy politycznej, żeby ostatecznie stanąć tam, gdzie się rzekomo stanąć wcale nie zamierzali.

Utwierdza to nas w przekonaniu, że dobrze zrobiliśmy, radząc społeczeństwu naszemu, żeby się na stronnictwa niemieckie nie oglądało, bo prawie żadne z nich nie wahałoby się wprowadzić nas w błąd, byle same na tem coś zyskać mogły.

Zobaczmy niebawem, czy i same fakta nie potwierdzą naszych zapatrywań. Dziś znów horoskopy brzmią nader pokojowo!

Koło polskie od poniedziałku miało być w Berlinie w komplecie, żeby czuwać nad biegiem spraw i z zupełną świadomością położenia powzięść ostateczną uchwałę, która po zmianach, jakie się dokonują w kilku opozycyjnych stronnictwach, nie będzie zaiste trudną wobec twardej, ale nienuknionej konieczności.

W kraju to doskonale rozumieją. Nawet „Goniec“, który kilka dni temu dawał posłom dziecinną radę, żeby się wstrzymali od głosowania, dziś przerażony jest wiadomością, jak to opozycja w stronnictwach kruszeje. A „Ore-downnik“ oświadczywszy raz stanowczo, że żąda, aby posłowie za ustawami wojskowemu głosowali, obawia się tylko, że gdyby to nastąpiło, „partya dworska“ odniosłaby triumf. Logika taka jest istotnie godną organu „partyi Schwalbego.“ Zgodności zdań wielbicielej ukazu Schwalbego, absolutnie znieść nie może. Jakież to smutne, a jak pożądane dla naszych przeciwników! Dla nich bo pracuje ten, kto ze złą wiarą, dla szerzenia nienawiści i złości politycznej, zmyśla niestworzone rzeczy, o uposledzaniu woli ludu, o zakazie myślenia i t. p.

Ze tak piszą niemieckie gazety, dziwić się nie można, bo chciałyby nas zmusić do powolności dla siebie, ale że polskie pismo posiadać nas może, jakobyśmy chcieli ukracać prawa wyborców, to już przechodzi wszelkie granice godności. Czy ci wyznawcy niemieckiej polityki i naśladowcy obecnej nam polemiki, nie wiedzą już nic o tem, jakie nieszczęścia spadają na Polskę przez to, że posłowie związani byli ścisłymi instrukcjami wyborców, a każdy powiat, każde województwo prowadziło swoją politykę kosztem Rzeczypospolitej?

Posłowie muszą być wolni. Można ich nie wybrać, skoro im się urząd skończy; ale skoro raz wybrani są, polegać trzeba na ich rozumie i sumieniu, że starac się będą o to, żeby pozostawać w zgodzie z wyborcami swymi. A jeżeli w tym lub owym szczegółie odstąpią od zdania szerszej opinii, przypuszczając, że tak zrobić musieli, inaczej nie mogli.

Tu w naszym wypadku zaś, jeżeli posłowie

głosować będą za ustawą wojskową, postąpią zupełnie w myśl „Ore-downnika“, jako organu warstw średnich. Więc właściwie niema się o co spierać, tylko wspólnie cieszyć się nadzieją, że rozum polityczny zwycięży. A jeżeli zwycięży, gotowiśmy „Ore-downnikowi“ przyznać z całą gotowością przynależną mu część zasługi. Tak jak obcym i wstrętnym nam jest wszelki podstęp, tak obcą i wstrętną jest sam zazdrość. My nikomu triumfów nie zajrzemy, trzeba tylko, żeby je odnosili rzeczywiście — samochwalcy i szowiniści, którym się zdaje, że triumfy polityczne spadają z nieba z deszczem.

Krzywoprzysięstwa.

Straszna to zbrodnia — krzywoprzysięstwo — którą już niejednokrotnie zajmowaliśmy się w piśmie naszym, zwłaszcza w latach walki kulturnej i następnie, szukając wraz z innymi przyjaciółmi moralności społecznej lekarstwa przeciw jej szerzeniu się. Szczególny to objaw, który nam się właśnie sunie pod uwagę, że te nieszczęsne krzywoprzysięstwa zaczęły się szerzyć w Niemczech i u nas właśnie w przeszłym dziesiątku lat. Jakby na nieszczęście, zeszyły się dwa czynniki, szerzące i propagujące tę zbrodnią: prawodawstwo i rozluźnienie moralności religijnej przez walkę kulturną. Na organizację sądownictwa, zaprowadzoną z dniem 1 października 1879 r., a nakazującą świadkom składać przysięgę z góry, przed zeznaniem, a nie po zeznaniu, jak to dawniej bywało, na odbieranie przysięgi od chrześcijanina przez sędziów żydów, na składanie przysięgi bez kładzenia palcy na krucyfiks, na wykluczenie duchownego przy odbieraniu przysięgi od świadka podejrzanego o fałszywe zeznanie, co dawniej dozwolone było, narzekają przyjaciele moralności społecznej, jako na wywołujące tyle krzywoprzysięstw. Jestto przepis z czasów panowania liberalizmu niemieckiego, a z ery Bismarcka, która nam sprowadziła antyliberalną walkę przeciw Kościołowi katolickiemu, a w następstwie przeciw zasadom chrześcijańskim.

Ten ustęp w prawodawstwie, dotyczący składania przysięgi, i walka kulturna, rozluźniają poczucie religijne, to między innymi czynnikami rodzice zbrodni krzywoprzysięstwa.

Pisałiśmy o tem wszystkim niemało, dowodząc, jak to i u nas świadkowie dopominali się składania przysięgi przed sędzią chrześcijaninem; pisaliśmy o tem, jakto lud i niższe warstwy bez wzdrygnięcia się nazywały tę nową formę w składaniu przysięgi „królewska“ t. j. jakby liberalnem prawem urzędowem zakazana; pisaliśmy o gasnacem w tych warstwach poczuciu o świętości i ważności przysięgi, dopominając się zmiany prawodawstwa w tym kierunku i nauki religij w ojczystym dzieci języku. Ale nasze głosy, podobnie jak inne w tym względzie, pozostały bez echa dodatniego, a tymczasem zgroza przejmujące człowieka religijnego na widok wzrastających zbrodni krzywoprzysięstwa, rozlewającej się coraz szerszym korytem w społeczeństwie.

Nie ma dziś zebrań, radzących nad moralnością ludu, gdzieby nie wytykano tej zbrodni, szukając zaradczych przeciw niej środków. Mieliśmy święto tego dowód w Berlinie, gdzie zeszłego piątku na synodzie pastorów z Berlina i Köllna, zastanawiano się także nad szerzeniem się krzywoprzysięstw. Synod oświadczył się za zmianą prawodawstwa w ustępach, stanowiących o odbieraniu przysięgi i żądał w przyjętej rezolucji:

1) składanie przysięgi po złożeniu zeznania, o co się już rada związkowa w projekcie z dnia 9 maja 1885 r. dopominała u parlamentu, ale bezskutecznie;

2) uroczystego, ile możności, odbierania przysięgi, a w danym razie przez duchownego, będącego tego samego wyznania, co przysięgający, nadto miałyby sędzią w drobnych sprawach kazać unikać wzywania Boga na świadka, a składając zeznanie miałyby zamiast dzisiejszą przysięgę, stwierdzić prawdę swego zeznania podaniem ręki, mianowicie w sprawach bagatelnych. Sędziemu miałyby także przysługiwać prawo nie odbierania przysięgi od świadka nie zasługującego na wiarę i zaufanie. Przy tym punkcie zaznaczył synod prof. Weber, że jestto ciężkim grzechem i zbrodnią, aby przy łada drobnotecze kazać świadkowi wzywać Boga na świadka. Niewątpliwie sąd — tak mówił wnioskodawca — bez tego wzywania Boga będzie mógł wybadać prawdę, odbierając od świadka zapewnienie, że rzetelnie zeznaje.

Te wnioski przesyła, a upadło żądanie, dopominające się przywrócenia w odwoływaniu się na przysięgę urzędową. Bardzo słusznie!

Godzimy się na te rezolucje przez synod berliński przyjęte, a dla naszych stosunków dopominamy się nadto nauki religij św. w ojczystym dzieci języku, bez odbierania im tego prawa z powodu nazwiska zakrawającego na niemieckie lub będące niemieckiem i t. p.

Jakże wygląda u nas z krzywoprzysięstwami, po tylu latach nawoływania naszych o reformę w tym kierunku podług naszych życzeń? Otóż patrzmy na święte liczby! W zeszłym tygodniu odbywały się tu rok sądów przysięgłych. Przez cztery dni, od poniedziałku do czwartku, siedm osób delikwentów stawało przed tym sądem, a z tych siedmiu podse-

dnych było aż pięciu oskarżonych o krzywoprzysięstwo!

Podobny, groźny stosunek z małymi odcieniami znajdujemy raz po raz; i czy to nie ma przerażać duszy religijnością przejętej! Czyż tu nie godzi się gwałtem wołać o zapobieżenie i ratunek? Dopominają się o to mężowie chrześcijańscy i my wołamy o to od lat tyłu a tyłu. Czy już nie można się dowołać tej pomocy przeciw jednej z najstraszniejszych w skutkach zbrodni!

Stowarzyszenie św. Rafała

mające na celu opiekę nad katolickimi wychodźcami niemieckimi.

(Dokończenie).

Z Hamburga wyprawiono w z. r. 108,820 osób (144,289 w 1891 r.) Kiedy na początku lata pojawiła się w Rosji cholera, zwróciło hambursko-amerykańskie akcyjne Towarzystwo przewozowe do senatu podanie, aby pozwolono na wybudowanie baraki, w której mieli się mieścić po większej części żydowscy wychodźcy z Rosji. Już 20 lipca oddano baraki do użytku i do nich wprost z dworca przewożono wychodźców z Rosji. Wygody w barakach nie mogły naturalnie być wielkie, skarżono się też głównie na niedostateczne odosobnienie płci i na nieporządek. W dniu 24 sierpnia zaprzestano przewozu pasażerów całkowicie. Mąż zaufania Towarzystwa św. Rafała, p. Meynberg, napisał lub zatelegrafował do tych, którzy objawili zamiar opuszczenia ojczyzny. Przybyłych tymczasem do Hamburga, zdrowych podróżnych wystawiono dniach 26 i 27 sierpnia na ostatnich parowcach. Pan Meynberg znalazł u władz jak najprzychylniejsze poparcie. Towarzystwo św. Rafała wyprawiło w r. z. 1581 osób, z których 1831 było obecnych na nabożeństwie urządzonym dla wychodźców a 156 przyjęło Sakramenta św. Niestety w z. r. nie zdolało Towarzystwo uzyskać w Hamburgu kapłana, któryby znał jeden z języków słowiańskich a mianowicie polski, tak dla wychodźców, jak i dla liczeń ludności polskiej, przebywającej w Hamburgu.

W Antwerpii czuwał nad wychodźcami z polecenia Stowarzyszenia św. Rafała p. Würden wraz z swoimi asystentami, który cieszył się wielkim uznaniem i przychylnością władz. W kościele świętego Ignacego odprawił w roku zeszłym niestrudzony w pracy duchownej O. Lorleberg T. J. 78 razy nabożeństwo dla emigrantów, z których 7045 było na niem obecnych a 1356 przyjęło Sakramenta święte przed odjazdem. Bardzo gorliwie dopomagali w duszpasterstwie ks. ks. Pezo i Czajkowski, którzy się szczerze zajęli wychodźcami polskimi. W kościele Panny Maryi nadto było 2000 wychodźców na Mszy św. a 106 przyjęło Sakramenta św., tak, że ogólna liczba komunikujących wynosiła 1462.

Z Rotterdamu i Amsterdamu wyjechało w z. r. 36,363 osób, z których 1155 znajdowało się pod opieką Tow. św. Rafała.

W Liverpoolu naliczył mąż zaufania Towarzystwa, ks. d'Heuter, w r. z. 1724 osoby pod jego opieką wyprawiające się na morze i to: 98 Polaków, 448 Niemców, 1084 Belgijczyków i 94 Francuzów. Prawie wszyscy byli obecni na Mszy św. a 900 osób przyjęło Sakramenta św.

Większa część pasażerów, udających się do Ameryki, przybywała do Nowego Jorku, gdzie z największą troskliwością zajmował się nimi ksiądz Geyer. Z dobrodziejstw Domu Leonowego korzystało w zeszłym roku 7117 przychodźców. Na wiecu katolickim w Newarku zdawano sprawę z rozwoju i działania tej instytucji Tow. św. Rafała. Zadaniem Towarzystwa w Ameryce jest ochrona przychodźców przed oszukaństwem i wyzyskaniem, oraz udzielanie rady, jak się mają urządzić w Nowym Świecie ze względu na zachowanie cnoty i religii. W kaplicy Domu Leonowego pobłogosławiono w roku zeszłym 82 małżeństw i wielką była liczba tych, co przystąpili do Sakramenta pokuty i do Komunii św. Setki osób znalazły w Domu Leonowym spokój duszy i serca i setki tych, co ze łzami i ucałowaniem rąk dziękowali za zdjęcie ciężaru z sumienia przez absolucję. Faktem niestety jest to, że w ostatnim czasie bardzo się rozprzestrzeniły wśród katolickich wychodźców karty polecające do luterskiego Domu emigrantów w Nowym Jorku i że wielu korzysta z nich, nie wiedząc nic o Tow. św. Rafała.

W Baltimore zajmował się gorliwie rektor polskiego kościoła Różańca św., ks. Chowaniec także niemieckimi emigrantami. Niestety śmierć położyła przedwczesny kres zbawiennemu działaniu tego kapłana, tak, iż wychodźcy przybywający do tego portu, nie mogą liczyć tam na pomoc Towarzystwa św. Rafała, które nie ma dostatecznych środków na ustanowienie tamże własnego męża zaufania.

Wychodźstwo do Brazylii zmniejszyło się w zeszłym roku znacznie w porównaniu do roku poprzedniego, mimo to przybyło tam z portów niemieckich 1470 osób. Towarzystwo św. Rafała ostrzeżenie przed wychodźstwem do Brazylii, z wyjątkiem 3 południowych prowincji, gdzie się pomysłnie rozwijają kolonie polskie, niemieckie i włoskie. Niebawem też zmienią się prawdopodobnie na lepsze także stosunki religijne w Południowej Brazylii, a przynajmniej w koloniach, ponieważ tam

kilku niemieckich kapłanów oraz Franciszkanie z klasztoru warendorskiego rozpoczęli błądliwe swe działania. Stosunki socjalne nie są tam najlepsze i chwilowo nie radzi się wychodzącym udawać się w te strony, dopóki się nie uspokoi rewolucja w Rio Grande do Sul, ustępującej miejsca uregulowanemu stosunkom. Mężem zaufania Towarzystwa był w zeszłym roku ksiądz Rybkowski w Rio de Janeiro i dwaj niemieccy duchowni w dwóch miejscowościach innych.

Do Argentyny wyjechało w 1892 r. przez porty niemieckie 2331 osób. Stosunki polityczne i spory stronnictw trwają tam jeszcze i niepewną jest rzecz, czy nie przyjdzie do rewolucji. Rolnicy korzystają z przesilenia i wysokiego kursu złota, sprzedając wysoko swoje płody i bydło.

W znaną sprawę o przychodźców do Stanów Zjednoczonych nie angielskiego języka otrzymał przewodniczący Tow. św. Rafała na odnośne podanie od kardynała sekr. stanu odpowiedź, że Ojciec św. z zadowoleniem przyjął wywody, zawarte w adresie, które uwzględniają czystość intencji podpisanych, o której zresztą nie wątpiono nigdy. Ze strony krajowców w Unii podtrzymuje się jeszcze nadal sztucznie wzburzenie i w nienawistny sposób wyzyskuje się kroki poczynione w Rzymie w interesie katolickich przychodźców. Jeneralnemu sekretarzowi Tow. św. Rafała, dep. Cahensly, podsunano fałszywie motywy polityczne. Tymczasem przedłożono parlamentowi niemieckiemu projekt o wychodźstwie, lecz tenże został tak skrytykowany przez całą prasę wszystkich stronnictw, iż nie można wcale myśleć o przyjęciu jego do skutku.

Pomimo różnych przeszkód w r. z. wynosiła liczba wychodźców, znajdujących się pod opieką Tow. św. Rafała, 45,450 (48,544 w 1891 r.) i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, jeżeli stosunki zdrowotne będą w Europie pomyślnie, pomoną się bardzo znacznie liczba przybywających do Nowego Jorku, jak to wnosić należy z wiadomości nadających z tego portu. Towarzystwo św. Rafała atoli nie może myśleć o rorprzeżrzeniu swego błogiej działalności, ponieważ nie posiada odpowiednich środków a nawet zamknięto przeszłoroczne obrachunki swoje deficytem. W końcu swego sprawozdania też zwraca się z prośbą do serc miłosiernych, prosząc o datki, aby mogło przychodzić z skuteczną pomocą wychodźcom europejskim.

O żebractwie w Wilnie

pisze eparchialny organ tamtejszy („Lit. eparch. wiad.“ r. b. nr. 13):

„Większa część żebraków u nas — to łacinnicy, którzy swojej polskiej mowy nie zaprzestają nawet pod świątyniami prawosławnymi i starają się prawosławnych żebraków odsunąć z pod świątyni. Lepiej byłoby w ogóle, żeby każda gmina opiekowała się swoimi żebrakami. Gdyby tego ścisłe przestrzegano, napływ żebraków do miast byłby bardzo ograniczony i ciężar opieki rozciągałby się na wszystkich. (Red. Lit. e. w.)“

Zaraz potem podpisany „Redaktor Protorejera Joann Kotowicz“.

Nie w obronie żebractwa, jako zasady, lecz w obronie żebraków wileńskich musimy zwrócić uwagę szanownego protorejera, że żebracy „łacinnicy“ i to z mową polską, na Litwie w ogóle, a w Wilnie w szczególności, są nieuniknioną koniecznością, następstwem „obruszenia“.

Dopóki obruszenia nie było, łacinnicy mieli przystęp otwarty do urzędów teraz ze wszystkich posad rządowych są wyparci; — mogli nabywać i dzierżawić ziemię, teraz nawet rządzący być nie mogą; mieli w majątkach duchownych zajęcia i utrzymanie, w klasztorach pożywienie, — teraz dobra kościelne i klasztory zabrane zostały na prawosławie. Co zatem pozostaje dla owych wypartych łacinników?

Oczywiście? — Nie; — bo wszelkie zyskowe profesje już były i są przez innych zajęte; zresztą prawosławie zaczyna łacinników i ztamtąd rugować.

Jedno tedy dla łacinników pozostaje żebractwo. Szanowny protorejer, uposażony majątkiem odebranym duchowieństwu łacinnickiemu, otrzymujący pensje z kontrubucji, wyciskanych na łacinnikach od czasów Murawiewa, zazdrości „łacinnikom“ nawet tego, że pod cerkwią proszą o jałmużnę!...

Ale, — może odpowie protorejera, — żebracy

łacinnicy starają się odsunąć żebraków prawosławnych!

Jeżeli tak jest, — to słusznie bronią swego terenu od najazdu prawosławia. Zkąd zresztą mogą być w Wilnie żebracy prawosławni, kiedy prawosławni mają panowanie i wszelkie prerogatywy?

Szanowny protorejera, żeby się pozbył żebraków „łacinników“, radzi odsłać ich do gminy, z której pochodzą.

Srodek ten jednak żebractwa nie powstrzyma. Daleko skuteczniejszym będzie odesłać każdego urzędnika, każdego popa i każdego Rosyjanina w ogóle tam, zkąd przybyli do Wilna. Szanowny protorejera niechaj także wyniesie się w głąb Rosji, jeżeli pieśczone ucho jego rosyjskie drażnią dźwięki polskiej mowy żebraków.

Pr.

Pobyty w Spezia.

Wczoraj przed południem udała się cesarska i królewska para z Neapolu do Spezia, aby obejrzeć sobie tutejszą marynarkę. Miasto Spezia, szczególnie dworzec i ulice były pięknie ozdobione, wszędzie powiewały włoskie i niemieckie chorągwie. Cesarski pociąg przybył do Spezia o godz. 12 min. 36. Na dworcu witała cesarską parę król wraz z królową, księżką i księżną gennueńską, ministrowie Giolitti, Brin, Raccchia, Pelloux i Ratazzi, władza miejscowa, towarzystwa i dzieci szkolne. Cesarska i królewska para przybyła do miasta o godzinie 1 i najpierw wstąpiła do arsenału. Na rozkaz króla zawieszono pracę, a robotnicy opuszczając arsenał, wznosili okrzyki. W ogólności zapał był ogólny, tłumy publiczności wznosiły okrzyki: Niech żyją monarchowie zaprzyjaźnieni z Włochami!

O godzinie 5^{1/4} cesarska i królewska para powróciła z przejażdżki po zatoce.

Genoa, 1 maja. Cesarz wraz z cesarową przybędzie tu o godzinie 8 minut 43, a o godzinie 8 minut 49 uda się w dalszą podróż do Berlina przez Szwajcaryę.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych zatwierdziła wczoraj ustawę o podatkach komunalnych do § 74. Przy § 48a dodanym przez komisję, wedle którego nie wolno pobierać od szynkarzy podatku wyszynkowego zaliczając do podatku proceduralnego, odrzucono wniosek wolnomyślnych, żądający usunięcia tego paragrafu. § 57 zmieniono wobec uchwały komisji o tyle, że nie tylko właściciele ziemscy, lecz wszyscy właściciele zaprzęgów, zobowiązani do udzielenia zaprzęgu w interesie publicznym, mają być pociągani do podatku. Dyskusja nad końcowym paragrafem, traktującym o rozdzielaniu ciężarów powiatowych i prowincjonalnych, odrzucono wbrew woli marszałka do następnego posiedzenia Izby.

KORRESPONDENCYE.

Berlin, 1 maja.

(A propos pobytu cesarza w Rzymie. — Wniosek barona Huenego. — S. p. Hanauer. — Ahlwardt i ton w parlamencie. — Exzejuita hr. Hoensbroecha.)

(S.) Pisma kulturkempferskie nie mogą się jeszcze uspokoić nad różnymi zajęciami w czasie pocytu cesarskiej pary w Rzymie. Niemniej przedewszystkiem dla nich była wiadomość, że cesarz na śniadanie w poselstwie pruskiem siedział obok Kardynała Ledóchowskiego, co gorzej przemawiało do niego w łaskawych słowach i obdarzył go kosztowną tabakierką. Szczytnie okropności zaś były słowa, które powiedział cesarz do usuniętego ze stolicy św. Wojciecha byłego Arcybiskupa guineńsko-poznańskiego i byłego więźnia ostrowskiego, aby zapomniał o tem, co się stało. Jak gdyby cesarz nie miał także praktycznych wysnuwać wniosków z tego, że właśnie ustawy kulturkempferskie, które naszych Biskupów czyniły męczennikami, uznano za błąd i cofnięto je! Ci szermierze z czasów walki kulturowej chcą koniecznie, abyśmy katolicy nie za-

pominali owych smutnych czasów. Inaczej bowiem trudno zrozumieć, dla czego popadają w taką wściekłość z powodu owych słów cesarskich i dla czego z taką gwałtownością domagają się sprostonowania i podania dosłownego ich brzmienia w „Reichsanz.“. Znane wam sprostonowanie uspokoiło je troszeczkę, lecz pismo urzędowe nie podało dosłownego brzmienia słów cesarskich. Kto ma oczy, ten czyta między wierszami. Gotowe zawsze do walki kulturowej pisma zaczęły się gniewać na odwiedzinę pary cesarskiej u Papieża, tem bardziej kiedy się dowiedziały, że cesarz całą godzinę rozmawiał z Ojcem św., że pożegnali się ujemnym uściśnieniem ręki. Co mogło dziać się w czasie tej godziny? Smiało twierdziły one: projekt wojskowy miał przy pomocy Papieża zostać przeprowadzony u centrum. „Reichsanz.“ popieszył z zaprzeczeniem temu. Niebawem zaczęły się szerzyć różne wersje, coraz bolesniejsze dla szermierzy kulturowych, ostatecznie atoli przyznają się wszystkie te pisma, iż nie nie wiedzą. Kardynał sekretarz stanu Rampolla otrzymał order czarnego orła! Wiadomość ta mniejszą napełniała zaczęła kulturkempferskie serca grozą, dopiero wtenczas kiedy „Post“ zaspewnia, że nadanie orderu nastąpiło jedynie dla tego, ponieważ nie można było pominąć pierwszego ministra Papieża. Przed dwoma laty atoli został pominięty przy wzięciu cesarza Wilhelma w Austrii pierwszy minister cesarza austriackiego, hr. Taaffe! Zmysłny „Tagebl.“ berliński znalazł nareszcie szczęśliwie przyczynę tego odznaczenia: Odznaczenie kardynałów Rampolla i Ledóchowskiego miało na celu usposobienie ich przychylnie dla trójprzymierza przy przyszłym konklawie! Pozostawmy tych polityków przy ich przypuszczeniach a odczekajmy rzeczywistych rezultatów odwiedzin cesarskich w Watykanie!

Znajdujemy się w przededniu rozstrzygnięcia losów projektu wojskowego. Dzisiejsza „Nat. Ztg.“ donosi, iż nastąpił pewien zwrot, który prawdopodobnie spowoduje porozumienie się. Wedle informacji tego pisma miał bar. Huenego sformułować nowy wniosek kompromisowy, który znalazł przyzwolenie u kanclerza. „Kreuz Z.“ również potwierdza „wiadomość o wniosku bar. Huenego, który idzie dalej, niż wniosek dep. Bennigsen. Jak wiadomo, żąda projekt rządowy pomnożenia wojska liniowego o 83,894 żołnierzy. Baron Huenego proponuje 70,000 i liczbę tę ma się osiągnąć stopniowo w przeciągu 3 lat w ten sposób, że rozpocznie się od 49,000, doprowadzając wolno do 70,000. Równa się to pomnożeniu rekrutów o 53,000 zamiast 60,000, jak tego żądał projekt rządowy. Koszta projektu zmniejsza wniosek bar. Huenego o 9 milionów marek. Dwuletnia służba ma zostać ustanowiona na 5 lat. „Kreuz Z.“ liczy na głosy konserwatystów, wolno-konserwatywnych, narodowych liberalów, Koła polskiego i pewnej części centrum. O ile mi wiadomo dotąd nie powzięło centrum jeszcze stanowczej uchwały w tym względzie. Dzisiaj odbywają się posiedzenia wszystkich stronnictw w celu zajęcia stanowiska wobec projektu wojskowego.

Wczoraj umarli tutaj prawie nagle, bo po krótkich bardzo cierpieniach rzeź. t. radca, sekr. stanu w urzędzie sprawiedliwości Rzeszy s. p. Hanauer. Zmarł był z pochodzenia Bawarczykiem. Urodził się w Bayrucie w 1829 r. z katolickich rodziców i do 1875 r. był czynnym w bawarskim sądownictwie. Powołany do urzędu sprawiedliwości Rzeszy, został zamianowany w kwietniu r. z sekretarzem stanu w tymże urzędzie. R. i. p.

Ahlwardt skompromitował w wysokim stopniu antysemitów, którzy starają się teraz wyprzeć się wszelkiej z nim wspólności. Teraz już można śmiało twierdzić, że akta, zbadane przez komisję, są tylko dla samego Ahlwardta obciążającymi; przedstawił on się jako niejasna głowa, jako lekkomyślny i złośliwy oszczerca. Szkoda było czasu, który stracono dla niego a przedewszystkiem niefortunnym był ton, który wprowadził mianowicie wolnomyślni, dając wyraz swym uczuciom w obec Ahlwardta. Ten nieprzyzwyczajony tu zaszczepił się — jak się zdaje — w parlamencie niemieckim, gdyż rozprawy między antysemitami posłami Boeckemem i Liebermanem a socjalistą Stadthagenem przypominały żywo kłótnię najpospolitszych przekupek na rynku, w której nie braknie najordynarniejszych wyzwisk. I w takim to tonie rozprawiano w parlamencie nad ustawą o lichwie!

Więcej jeszcze zainteresowania, niż parlamentarne kłótnie i rozprawy, obudziło wystąpienie hrabiego Hoensbroecha z Zakonu Jezuitów i artykuł,

oto realna prawda. Żyjmy jak te prosieta, a spełnimy nasze zadanie w zupełności! Mówimy za wiele, zamiast pracować nad sobą i innymi. Nie marzyć trzeba, ani sztydzić, ale kochać; nie latać po niebiosach, ani rączkować po bagniskach, ale chodzić zdrowo po ziemi... Ci, którzy piszą, którzy żądają od społeczeństwa, aby ich dzieła czytano, powinni o tem pamiętać najbardziej!... Wiem, co by mógł mi na to odpowiedzieć: „My, powiedzielibyśmy, wystawiamy zle z najciemniejszych stron w celu odstraszania czytelników przed następstwami.“

— Nieprawda! Takie twierdzenie, to poprostu wyrafinowany sofizm. Wasze zle ubieranie w pojętą naryotkę, upajający czytelnika, jak wschodni haszysz, który go odrzuca i przedźledz budza chęć do zakosztowania, niż poucza o smutnych następstwach. A haszysz taki musicie mieszać do obecnych dzieł waszych, gdyż inaczej byłibyscie kłwiwi, nudni, trywialni. Ze jednak na dziesięć młodych, niewytrażnych umysłów, przynajmniej dziewięć nie dopowie sobie w duszy moralnej nauki, wynikłej z dzieł waszych, lecz przyjmie zgangrenowany jaki szczegół, odziany w piękną sukienkę za istotny rdzeń waszych myśli — wy nie uwzględnacie tego wcale! Tak! tak!...

Usta Leszka zmiękły i oswoodziły się od złośliwego uśmiechu, ale i tym razem milczały. Być może, że przyznawał on bratu słuszność, lecz głośno wypowiedzieć jej nie chciał. W podobnych wypadkach najchętniej zmienia się temat, to też chłopak po krótkim milczeniu podniósł się nieco na otomanie, wyjrzał przez okno i zauważył:

— Jak ten księżyc dzisiaj dziwnie świeci... przypomina cokolwiek zorzę północną. Takiego światła jeszcze nie widziałem.

— Aha!... zadrwił się Roman. Nagle zachnął się, porwał za kapelusz i wypadł z pokoju. Pędził przez jeden, drugi, trzeci pokój, odrzucił drzwi z trzaskiem za sobą, zaparł od-

w którym stara się usprawiedliwić krok swój. Wzburzenie to atoli już mija i nawet przeciwnicy zakonu, rozsądniejsi naturalnie, widzą sami, że artykuł ten raczej korzystnym jest dla Jezuitów, aniżeli mu szkodzić może. Jeżeli hr. Hoensbroech nie znalazł w zakonie, czego szukał, to widocznie szukał czegoś takiego, czego mu zakon dać nie mógł. Zakon pozostał bez skazy jak dawniej przed wystąpieniem hr. Hoensbroecha i jego artykułem.

Niemcy.

* Berlin, 1 maja. Przed rozwiązaniem parlamentu pragnie rząd następujące projekty do prawa załatwić: etaty dodatkowe, traktat z Kolumbią, nowelę do prawa o miejscu zamieszkania uprawniającą do pobierania wsparcia, prawo o interesach na odpłatę, nowelę do prawa o lichwie, nowelę do prawa o emeryturach wojskowych, prawo o rozdzielaniu rezerwy. Obrady nad powyższymi projektami postąpiły tak daleko, że można się spodziewać ich załatwienia z końcem przyszłego tygodnia. Z powodu rozwiązania parlamentu odstąpiłby rząd od lex Heinze, prawa o emigracji, prawa o chorobach zaraźliwych, noweli do prawa o funduszu inwalidów itd.

— O krzywdach wyrządzonych poddanym niemieckim w Brazylii przesłanej zimy pisały niedawno temu rozmaite gazety. Z tego powodu zamieszcza „Nordd. Allg. Ztg.“ następujące półurzędowe wyjaśnienie:

„Podług wiadomości ogłoszonej w „Köln. Ztg.“ z dnia 18 kwietnia, którą powtórzyły inne pisma, a która wyjęta była z pism brazylijskich, miał się być dyrektor policji w Curytybie w państwie Parana dopuścić gwałtów na kolonistach niemieckich, ponieważ nie chcieli oddać gruntów swoich na cele publiczne.

„Reprezentant niemiecki w Brazylii donosi, że podłani państwa niemieckiego w owych wypadkach nie byli interesowani, dla tego też państwo nie ma powodu wstawiać się za pokrzywdzonymi na urzędowej drodze.“

— Dotychczas a s o wy pełnomocnik i kierownik „Związku antysemitów“ i związku agitacyjnego partii antysemitki dla Niemiec północnych, Karol Giebler z Berlina, ogłasza w gazecie „Volk“ oświadczenie, że składa urządowanie swoje w obydwóch korporacjach i zrywa wszelkie stosunki z partią antysemitką. Ze względu na położenie rzeczy wypada mi szczerze żałować każdej godziny i każdego grosza poświęconego dla tak bezowocnej i niewdzięcznej sprawy. Reszta załatwiona zostanie w miejscu kompetentem.“

— W y d z i a ł niemieckiego sejmiku handlowego zajął na ostatnim swem posiedzeniu stanowisko wobec prawa w chorobach zaraźliwych. Ogólnie uznano potrzebę takiego prawa, ale krytykowano niektóre szczegóły. Zaleca się więcej swobody dla komunikacji handlowej. W interesie komunikacji zakwestyonowano obowiązek publikowania każdego poszczególnego przypadku cholery. Dalej wyrażono życzenie, aby w żegludze rzecznej przy stacjach do kontroli przeprowadzono statki o każdej porze dnia, a nie tylko o oznaczonych godzinach. Wreszcie uchwalono rezolucją wyrażającą życzenie, aby szczegółowe przepisy, które byłyby wydawane na podstawie ogólnych zasad powyższego prawa, poddawane było opinii reprezentacji handlowych, zanim się staną prawomocnymi.

Telegramy.

London, 1 maja. Gładstone oznajmił na dzisiejszem posiedzeniu Izby gmin, że szczegółowe obrady na bilem homerule odracza do poniedziałku.

Chicago, 2 maja. Wczoraj została otwarta wystawa międzynarodowa. Prezydent Cleveland powitał reprezentantów zagranicznych mocarstw i wygłosił dłuższą mowę. Oświadczył on, że władza amerykańska dokonała w oczach starego wiata wielkich dzieł. Przedsięwzięte obecnie dzieło jest poświęcone oświacie ludzkiej. Gdy następnie prezydent nacisnął na guzik elektryczny, wszystkie maszyny na wystawie zaczęły funkcjonować. Artyleya dała salwę, bito w dzwony, a współcześni wznosili okrzyki entuzjastyczne.

Po otwarciu wystawy odbyła się uczta.

dech w persi... Zatrzymał się dopiero na ganku i tu klasnął w dłonie z osłupienia.

Stery Nuty Goldammera stały w płomieniach; lekki wiatr ujął złoto różowy, dymiały język w garść i pochylał palący koniec jego prosto w środek dachu nowego magazynu Urmana...

— Moich pięćset korcy przedniego zboża! Ha!... już się palą!...

Niezaczynny wietrzyk dał od wschodu i toczył nikielne pasemka chmur białych po niebie; do koła było jasno od światła księżycy, lecz dzieko jaśniejszy wnet się zrobiło w Zagórzance, gdy trzy stery Goldammera buchnęły słupami ognia i dymu ku niebu. Nad stertami i pionącymi już dachem magazynów Urmana, utworzył się niby jasny parasol o płomienistej podszewce a grubym żółtawo-czerwonym trzonie; wiatr kłosał tym parasolem, skręcał trzon w kosę, rozplatał ją, przechylał na prawo i na lewo, czasami nachylał jak wierzby i znowu w górę podnosił... Zaraz jak tylko pierwszy brząsk luny ufarbował niebo na czerwono, poczęli ludzie zbiegać się z różnych stron bliższych i dalszych. Już na znaczniejszą odległość słychać było ich krótkie, przyspieszone zapytania i odpowiedzi: biegli zadysznani z rozwianymi włosami, porzpinaną odzieżą; przybiegli aż pod sam żar i stawali tu jak wryci, oświeceni z jednej strony, a rzucający czarny cień za siebie. Te cienie, nieskończenie długie, ginące w pomroce, poruszające się nerwowo bez celu i ładu, ta gorączkowa nieporadność, potoczona z urwanyim krzykiem, dodawała grozy widokowi... A tu, mezasem z każdą sekundą płomień bucha coraz to silniej i wyżej, gonty trzeszcza, zwijają się we wióry i pędzą w górę razem z dymem i iskrami... W powietrzu luezy i dudni walka dwóch żywiołów: ciepła i zimna. Nad tém wszystkim zbudny do snu biały gąłabek, wznosił się wysoko i u szczytu luny szybuje lotem szparkim, rozpaczliwym i kręci się dokoła miejsca zniszczenia jakby rozum utracił... (Ciąg dalszy nastąpi.)

(42)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez
Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 100.)

— Wasza prawda — mówił wzburzony — jest stekiem brudu i poziomych uczuć, jak gdyby innych prawd na świecie nie było; wasz artyzm — to przesadna maniera w rozgrzebywaniu nędzy, podłości i zgnilizny. Piórem waszym pętlacie, jak gady na śmieciisku, ślimaczycie się lub grzebiacie trupy duszy ludzkiej, na sposób chrząszczy, zwanych grabarzami... Szlachetna myśl jest w waszym przekonaniu gniupstwem, idea waryactwem, a życie nędzą. Dobrze, niech będzie! Jeżeli jednak nie po nad nędzę od życia nie żądacie i niczego innego tam nie znajdujcie, czemuż wy, przywódcy tych zasad, nie przyłożycie sobie lufy do łoża i dla ukrócenia męki nie palicie doń z całą rozkoszą? Czemu nie czynicie tego, ale godzicie się z losem i życie dalej?! Do czego ten kompromis, to dobrowolne skazywanie się na nieustanne a bezowocne tortury? Odwaga macie obrzucać wszystko piękne i święte błotem, ale wskoczyć w to błoto i utopić się w niem, na tyle siły was nie stać. Do dyabła z taką literaturą!... Jój kierunek jest wyrazem przekonania obecnego pokolenia, a mlekiem matki dla przyszłych niemowląt. Jaka przyszła wasza literatura, takich synów mieć będziecie z czasem... Jeżeli więc karmić ich macie zgnilizną, to raczej precz z nią i jeszcze raz precz! Lepiej nie mieć żadnej, niżeli zgnilizną!

Praga, 1 maja. Dzisiaj zakończył się proces z powodu rozruchów w Kolonie. Z 19 oskarżonych sześciu skazał trybunał za zbrodnię gwałtu publicznego na ciężkie więzienie do dziesięciu miesięcy, dziesięciu na występki zbiegowiska na areszt do trzech tygodni, czterech zaś uwolnił od oskarżenia. **Zofia, 1 maja.** Wczoraj odbyły się w spokoju i bez żadnych wyborów do wielkiego sejmiku. Udział wyborców w głosowaniu był nader żywy. Wynik wyborów na prowincyi, o ile dotychczas jest znany, stwierdza stanowczo zwycięstwo kandydatów rządowych. Wszyscy ministrowie zostali wybrani. Po skrutynium urzędziły wyborcy owacy przed mieszkaniami ministrów.

Peszt, 1 maja. Burmistrz tutejszy wydał odezwę, w której wzywa obywateli do serdecznego przyjęcia cesarza.

Stokholm, 1 maja. W ubiegłej nocy spaliło się w centrum miasta 40 domów.

Bruksela, 1 maja. Z poinformowanej strony donoszą, że generał Brossine zostanie mianowany ministrem wojny na miejsce generała Pontusa.

Madryt, 1 maja. Rada ministeryjna udzieliła 500,000 pesetas kredytu celem stłumienia powstania na wyspie Kubie.

Rio de Janeiro, 1 maja. Deputowany Felisbello Treie został mianowany ministrem finansów, admirał Firmo Chaves ministrem marynarki.

Pomnik Mickiewicza.

Stan obecny pomnika Mickiewicza przedstawia się według „Czasu” jak następuje:

„Zupełnie wykonane są już roboty granitowe, a trzy figury boczne pomnika już odlane z brązu. Roboty granitowe nadeszły do Krakowa, formalności celne zostały załatwione i w dniach najbliższych granity znajdują się już na placu budowy. Dalej gotowa jest figura główna poety w gipsie, która niebawem już zostanie odlana. Trzy figury boczne już gotowe, wysłane zostały z Rzymu i nadejdą tutaj najdalej w początkach maja. Figura główna będzie na miejscu najdalej dnia 1 września.

„Co się tyczy wreszcie czwartej figury bocznej, to p. Rygiel pracował już nad nią trzy miesiące; w połowie maja zaś po rozpoczęciu robót architektonicznych, które wykonywać będzie Włoch z Medyolanu pod nadzorem technicznego konsultanta komitetu p. Strzyńskiego, p. Rygiel uda się do Rzymu i wykończy ową figurę.

„Przypomnieć trzeba, że termin ostatecznego wykonania pomnika, w myśl kontraktu zawartego z artystą, upływa dopiero w dniu 20 listopada b. r. Otóż zapewnić możemy, że obecnie niema najmniejszej podstawy do przypuszczenia, iżby termin ten nie miał być dotrzymany. Przeciwnie jest wszelka nadzieja, że pomnik będzie gotowy przed dniem 20 listopada b. r.

„Co się tyczy w szczególności wydatku, to uskuteczono je w sposób następujący:

„P. Rygiel otrzymał w myśl umowy przed rozpoczęciem robót zaliczkę na nie w sumie 6000 zlr. Po wykonaniu figury Mickiewicza w gipsie w wielkości naturalnej i przyjęciu figury przez komisję artystyczną, wypłacono p. Rygielowi dalszą zaliczkę 10,000 zlr. Za trzy figury boczne, przyjęte przez komisję artystyczną, zapłacono po 5,000 zlr., czyli 15,000 zlr. Za wykonanie fundamentów otrzymał p. Rygiel 5,000 zlr., zaś za odstąpienie do Krakowa granity 10,000 zlr. Razem wypłacono artyście sumę 46,000 zlr., przeto w myśl umowy otrzyma on jeszcze 54,000 zlr.

„Stan funduszu, przechowanego w kasie miejskiej, wynosi w tej chwili z górą 71,000 zlr. bez doliczenia odsetek za rok bieżący. Z pozostałej po zupełnem zapłaceniu należności p. Rygiela reszty (z górą 17,000 zlr.) część (przeszło 10,000 zlr.) użyta będzie na urządzenie otoczenia pomnika, część zaś oddana będzie do dyspozycji pełnego komitetu, który odbędzie wówczas posiedzenie.”

Nowe książki.

(1. *Ks. Marcin Czerwiński, T. J. „Albania, zarys etnograficzny, kulturalny i religijny.” Kraków, 1893, stron 327.*)

Autor miał zamiar napisania paru artykułów o Albanii, na podstawie opowiadań kilku Albańczyków i misjonarzy katolickich. Zasmakowawszy jednak w zbieraniu materiałów, uznał, że najlepiej powiększyć je na miejscu, a w tym celu odbył podróż do Turcji europejskiej. Powstała z tego książka sporých rozmiarów, bardzo ciekawa a po części źródłowa. Autor rozpoczyna od opisu geograficznego kraju, oraz od podania charakterystyki ludności. Później na kilkudziesięciu stronach podaje streszczenie dziejów Albanii. Dwa rozdziały swej pracy poświęca zwyczajom i obyczajom albańskim, osobny rozdział prawu krwawej zemsty czyli odwetu, osobny wreszcie organizacji kraju. Drugą połowę książki zajmują dzieje Kościoła katolickiego w Albanii w ogólności, oraz szczegółowo w każdej diecezyi. Sposób odbywania misji w górach i wycieczka wielkopostna w góry albańskie kończą dzieło, podając dużo szczegółów etnograficznych i kulturalnych.

Książkę księdza Czerwińskiego, lubo nie blyszczącą nadzwyczajnymi zaletami stylu, ale napisaną jasno, zwięźle, będącą przytem owocem sumiennej pracy, czyta się z przyjemnością i pożytkiem. Ozdabiają ją liczne a pięknie wykonane ryciny, przedstawiające już to miejscowości albańskie i czarnogórskie, już to typy ludowe, a wreszcie portrety. Między temi ostatniemi spotykamy portret księdza Franciszka Matczyńskiego, od 20 lat Biskupa w Lesznie, w którego kapliczce domowej wisi nad ołtarzem obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Piękna, prawdziwie polska twarz Biskupa Matczyńskiego, ozdobiona jest wąsami, który to zarost widzimy na twarzach wszystkich Biskupów i księży albańskich.

(2. *Mathiae Casimiri Sarbiewski e societate Jesu Poloni Poemata omnia. — Starawiesiae, Typis et sumptibus Collegii S. J. MCCCXCII, str. 624.*)

Najznakomitszy poeta łaciński w Polsce, do czego się nareszcie w ziemi rodzinnej zupełnego i krytycznego wydania swych poezyi. Jeżeli we wieku XVIII „fforet in omnibus academiis” to i dziś jeszcze

imię Sarbiewskiego rozlega się w zakładach naukowych za granicą. Najlepszym tego dowodem są liczne wydania jego poezyi we wieku obecnym, pokonane w Strasburgu, Dreźnie, Budzie, Lipsku a nawet Neapolu. U nas „Horacjusza Sarbiewskiego” po raz ostatni wydali Pijarzy we Warszawie w roku 1830. Obecna edycja została wydana nadzwyczaj starannie „ad usum alumnorum S. J.”. Wydawcy korzystali z pomocy naukowej pp.: Stanisława Windakiewicza, Jana Krystyniakiego (który wydał w roku 1886 „Carmina postuma”), Zygmunta Wolskiego, Wojciecha Kętrzyńskiego, Oktawiana Cagnacci z Wenecyi) i bibliografa Karola Sommervogla. Po przedmowie podany jest w języku łacińskim życiorys Sarbiewskiego, następnie idzie staranna bibliografia jego wydań, życiorysów i studyów o nim w Polsce i zagranicą. Na końcu książki podane są warianty, oraz staranny indeks geograficzno-historyczny. Co do zupełności wydania, słusznie na karcie tytułowej zauważono, że jest to „editio omnium, quae ad huc prodierant, longe plenissima.

(„Siedziby panów polskich”).

Pod tym tytułem znany literat czeski, E. Jelinek, rozpoczął w prasce „Polityk” szereg sprawozdań ze swych wycieczek do Polski i z odwiedzin zamniejszych dworów szlacheckich. Rozprawka pierwsza obejmuje opis Kórnika w Poznańskim i Kuźnicy w Tatrach. Majątki te należą dziś do hrabiego Władysława Zamojskiego, spodbokiercy Działyńskich, któremu rząd pruski odmawia upoważnienia na pobyt w Kórniku. Przy odwiedzinach zamku kórnickiego panu Jelinekowi towarzyszył konserwator muzeum poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pan dr. Erzepki. Bardzo szczegółowo i z uczuciem serdecznego podziwu opisuje Jelinek żywot i prace dwóch ostatnich Działyńskich, hrabiego Tytusa i syna jego Jana, zachwycając się nad zabytkami sztuki i bibliotyką, przypomina rozmaite anegdotalne i opowieści, dotyczące urzędowania zamku etc. Przypomniał także przy sposobności słowa s. p. Tytusa Działyńskiego, który tak się niegdyś wyraził: „Wszystko, co tutaj pan widzi, wszelkie rzeźby, kolumny, ten stół, ta szafa — wszystko to wykonane jest z mych dębów, wszystko to jest dziełem rąk polskich robotników. Tylko z mojego wapna, z mych cegieł stały się mury i ani jeden obcy gwoździć w nich nie tkwi. Żadna obca ręka ich się nie tknęła.” Z okoliczności znowu odwiedzin Kuźnicy skrócone zostało z ujmującą szczerością i prostotą życie spadkobiercy Działyńskich, hrabiego Władysława Zamojskiego, mianowicie zaś jego starania około podniesienia Zakopanego. Przy sposobności, Jelinek zwrócił też uwagę na zakład wychowawczy dla biednych dziewcząt w Kuźnicy, założony przez czcigodną matkę hrabiego Władysława i utrzymywany przez nią pod dozorem jej córki, Maryi. Działalność obu pań, rozciągających opiekę nad sęciną przeszło dziewcząt, znakomity pisarz czeski opisuje z wielkim zapalem i zachwytem; oświadcza, że zakład opuścił „wzmocniony wiarę i ufność w przyszłe zwycięstwo na świecie prawdziwego humanitaryzmu.”

Telegram giełdowy.

Berlin, 2 maja 1893 roku. (Kursa końcowa.)					
Kurs za dnia	1	2	20	21	22
Pszenciska spok. na maj-czerwiec	157	157 25	87 20	87 20	87 20
na maj-czerwiec-paźdz.	162 75	162 50	107 80	107 60	107 60
Żyto wzmoc. na maj-czerwiec	138	137 75	101 25	101 25	101 25
na wrzes-paźdz.	145 25	145 25	102 40	102 50	102 50
Olj rzep. stale. na maj	50	50 10	97 60	97 60	97 60
na wrzes-paźdz.	51 80	51 80	103 30	103 30	103 30
Okowita wyżej. eksportowa	37 30	38	96 70	96 25	96 25
na maj	36 30	37 30	106 60	106 65	106 65
na maj-czerwiec	36 30	37 30	101 20	101 25	101 25
na czerw-lipiec	36 50	37 50	66 30	66 25	66 25
na lipiec-sierpień	37	37 90	64 20	64 25	64 25
na sierp-wrzesień	37 40	38 20	94 20	94 25	94 25
spółczywa	57 10	57 80	82 80	82 90	82 90
Owies na maj-czerwiec	148 50	147 75	177 20	177 40	177 40
Wypowiedziano: żyta węgeli	6300	6300	50 50	50 10	50 10
okowity kw. eksp. spoz.	330,000	110,000	186 20	186 70	186 70
		0,000			

Szczecin, 2 maja 1893 roku. (Kursa końcowa.)					
Kurs za dnia	1	2	Okowita postep.	1	2
Pszenciska niżej. na maj	155	154 50	w miejsc. eksport	35 80	37
na czerw-lipiec	167	166	na maj	84 70	85 80
Żyto niżej. na maj	135 50	134 50	na sierp-wrzes.	36 30	37
na czerw-lipiec	137 50	136 50	Petroleum		
Olj rzep. spok. na maj	50 25	50	w miejsc.	9 55	9 55
na wrzes-paźdz.	50 75	51 50			

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek, 2 maja.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Doniesienia urzędowe. Król mianował asesorów rejencyjnych dr. inr. Brücknera w Kwidzynie i Schmerlinga w Sztumie landratami.

* **Pielgrzymi** nasi odjechali wczoraj po potudniu o godzinie 1/24 z tutejszego dworca pociegiem wrocławskim. Cały peron był dosłownie nabit, tak że trudno się było przecisnąć przez zebrane tłumy. To krewni i znajomi udających się do wiecznego miasta pielgrzymów pragnęli jeszcze w ostatniej chwili odjechać ręką tym, którzy mają za dwa tygodnie jako reprezentanci naszej dzielnicy stanąć u tronu namiestnika Chrystusowego. Ścisł powiększył się przez wielką rzeszę ciekawych. Na twarzach pątników, którzy właśnie rozpocząć mieli długą podróż, znać było obok radosnego uczucia z powodu oczekiwanych miłych sercu wrażeń, pewne namaszczenia i nastroj jakiś poważny, jak na pielgrzymów przystało. Nie zwyczajna to bowiem podróż dla interesu lub rozrywki, ale poselstwo w imieniu redaktorów wiążące cześć, miłość i wdzięczność dla Ojca św. Nie jeden z pozostających żałował, że nie mógł wziąć

w tym poselstwie udziału. Na dany znak pociąg ruszył a pielgrzymi serdecznie żegnani pojechali ku południowi. Niech ich Bóg prowadzi!

* **Dnia 26 kwietnia** obchodził ks. dr. Trampezyński rocznicę 25-letniego kapłaństwa. W dowód szacunku ogólnego, jakiego ogólnie używa ks. Trampezyński, deputacja duchowieństwa poznańskiego, złożona z ks. kanonika Pedzińskiego, ks. dziekana Wolińskiego, ks. proboszcza Zielińskiego, ks. Przybylskiego, złożyła życzenia i ofiarowała w upominku od duchowieństwa serwis srebrny na 12 osób. Rozrzucony tym objawem, dziękował solennym głosem za objaw życzliwości, jakiej się nie spodziewał.

* **Zeszłej niedzieli** od poranku do godziny kwadrans na 8 rozpoczęło taczarki grzy i pracowało ósm ludzi na gruncie magistrackim tuż przy bramie debliskiej na którym rozebranie zostały w jesieni roku zeszłego niektóre budynki. Azali praca ta tak była nagła, iż w niedzielę skuteczniać ją należało? Wątpimy, by to się działo z wiedzą odnośnych władz magistrackich. Trzeci przykazanie boskie nakazuje dzień niedzielny święcić; przykąd dany być powinien z góry!

* **Na wczorajszym posiedzeniu** wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk przyjęto na członków Jks. dr. Sypniewskiego, p. Z. Rożańskiego z Padniewa i p. Sembrzyckiego z Poznania. Przedmiotem referatu p. E. Calliera był Domarat, sędzia poznański. Referent zebrał z dokumentów wszystkie wiadomości o tym dostojniku. Z powodu, że referent nazwę odnośnej miejscowości pisze Satak, nie jak dotąd Santok, wywodziła się dłuższa dyskusya, w której p. C. bronił swej pisowni, chociaż przeciwnicy wywodzili na podstawie badań prof. Malinowskiego i Leciejewskiego, że głoska a istniała w pierwotnej polszczyźnie. Zauważono, że ciekawą byłoby rzeczą, gdyby ktoś zbadal, jak lud z Międzychodzkiego i Międzyrzeckiego nazwę tę wymawia, jeżeli w ogóle jeszcze na jakieś stosunki z miastem, dawno otosobnionem od żywiołu polskiego. — W dalszym ciągu posiedzenia hr. Cieszkowski referował ponownie o znaniej publikacyi dr. Ehrenberga. Odczytano ciekawy dokument z tej publikacyi. Jest to memoriał bezimiennego byłego nuncjusza papieżkiego, w którym autor daje wskazówki, jak się nuncyusz w Polsce zachować musi, jeżeli chce mieć wpływ i pokonać odszczepieństwo. W dokumencie tym król Zygmunt August przedstawiony jest jako dobry katolik. Zdaje się jednak, że wydawca wyrządził mu krzywdę, tłumacząc rzekomy wyraz włoski *bonta*, na „rozwiolność” obyczajów królewskich. Tymczasem w języku włoskim takiego wyrazu nie ma, a odnośny wyraz czytać trzeba: *troppo bonta*, a wtedy zgodnie z prawdą tłumaczyć będzie można, że Zygmunt August grzeszył zbyt dużą dobrocią wością.

* **Zwyczajne posiedzenie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktorji nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Przemysłowego na św. Łazarzu odbędzie się dla zajęcia lokalu dopiero w środę dnia 3 maja o godzinie 1/9 wieczorem w hotelu „Concordia”. Na porządku obrad odczyt: O konstytucji 3 maja. Goście mile widziani. O licznym udziale szanownych członków uprasza Zarząd.

* **W miesiacu kwietnia** przyaresztowano w Poznaniu 125 żebraków.

* **Komunikacya telefoniczna** pomiędzy miastami Berlin-Poznań-Bydgoszcz-Królewiec otwarta zostanie z dniem b. m. najpóźniej z dniem 1 czerwca r. b.

* **Teatr polski w Trzemeszku**. W czwartek dramat historyczny Juliana z Paradowa: „Przeor Paulinów czyli obrona Częstochowy.”

* **Kościelnik**. Zwyczajne miesięczne zebranie Towarzystwa śpiewaków polskich „Lutnia” odbędzie się w przyszły czwartek, dnia 4 maja r. b. wieczorem o godzinie 8 nie w lokalu Towarzystwa, lecz wyjątkowo na sali pana Krügera, na którym wygłosi ksiądz mianownik Beisert odczyt: O konstytucji 3 maja. Przez członków wprowadzić goście mile widziani. Zarząd.

* **Na budowę kościoła katolickiego w Nowym Tomysiu** złożyli dalsze składki następujące osoby:

Za pośrednictwem „Kuryera Poznańskiego” 72 m., p. Stanisław Mann z Poznania 2 m., N. N. z Nekli 10 m., p. Szczerbińska z Poznania 6 m., za pośrednictwem księdza proboszcza Myllera z Wytomyśla: na odpuszcie św. Wojciecha w Trzelelu 54 m., Marcin Fabian gospodarz z Wytomyśla 15 m., Wawrzyn Szezechowski z Lwówka 6 m., Wincenty Leciniński z Wasowa 2 m., Walenty Wojtkowiak z Wasowa 1 m., N. N. 60 fen., Ignacy Konieczny z Wytomyśla 10 m. — Razem 178 m. 60 fen.

Składając łaskawym Ofiarodawcom najszczęśliwie „Bóg zapłać”, prosimy gorąco o dalsze i hojniejsze ofiary.

w imieniu komitetu W. Bardecki.

Nowy Tomyśl, 28 kwietnia 1893.

* **Do „Pielgrzymy”** donoszą z parafii wtelneńskiej, że tamże rozehodzi się pogłoska, jakoby proboszcz tamtejszy, ksiądz dziekan Schultze, powołany został na kanonika katedralnego w Gnieźnie.

* **Chodzież**. Ośmiolatek córka rodziny pracującej u obywatela Scheibnera, spożyła w sobotę korzeń cykuty, sądząc, że to jest pietruszka, i umarła po trzech godzinach wśród okropnych boleści.

* **Bydgoszcz**. Magistrat zgodził się w sobotę na posiedzeniu na zaprowadzenie w Bydgoszczy wodociągów i kanalizacyi.

* **W skład komisji egzaminacyjnej kandydatów** wyższego stanu nauczycielskiego na Śląsk i Wielkie Księstwo Poznańskie wchodzi w roku 1893/94: I. Członkowie zwyczajni: tajny radca dr. Semmerbrodt, dyrektor komisji; tajny radca prof. Förster i prof. dr. Marx (klas. filol.), prof. dr. König (teol. katol. i hebrajskie), prof. dr. Müller (teol. ewang.), prof. dr. Sturm (matematyka), prof. dr. Baenker, prof. dr. Lipps, profesor dr. Freudenthal (filozofia i pedagogika), prof. dr. Wilken (hist. star.), prof. dr. Caro i prof. dr. Müller (hist. średn. i nowoz.), prof. dr. Koch (język niemiecki i literatura niemiecka), prof. dr. Appel (francuzkie), tajny radca prof. dr. O. E. Meyer (fizyka). II. Członkowie nadzwyczajni: prof. dr. Chun (zoologia), tajny radca prof. dr. Cohn (botanika), tajny radca prof. dr. Ladenberg (chemia), prof. dr. Hintze (mineralogia), prof. dr. Kölling (angielskie), tajny radca prof. dr. Nehring (polskie).

* **Wrocław**. Panowie: Stefan Gantkowski, Jan Garczyński, Stanisław Kiedrzyński i Marian Schmidt złożyli w Wrocławiu dnia 28 kwietnia państwowy egzamin aptekarski.

* **Brunsbęrga**. W niedzielę dnia 30 kwietnia wyświęcił Najprzew. ksiądz Biskup Thiel dyakonów Boenigka, Kolese, Kowalskiego, Romahna na kapłanów. — W latowym semestrze liczy seminarium tutejsze 46 alu-

mnów. Z tych znajduje się w oddziale filozofii 11, w oddziale teologii 26, a kleryków jest dziesięciu. Polaków jest w ogóle 5.

* **Towarzystwo polskie Berlina i okolicy** urządza w niedzielę dnia 14 maja przy Andreasstr. 21 (Joella Teatsilep) teatr amatorski na poparcie nauki języka polskiego. Odegrać będzie: „Było to pod Wagram,” komedia w 1 akcie ze śpiewami, „Dziesięć tysięcy marek,” komedia w dwóch aktach ze śpiewami, w międzyaktach deklamacye i śpiewy. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem. — Ponieważ cel powyższy jest bardzo ważnym dla społeczeństwa polskiego w Berlinie, dla tego o usilne poparcie uprasza Komitet.

* **Sosnowiec**. Żydom tutejszym nakazano początkowo, jak i gdzieindziej wzdłuż granicy, wynosić się o przedź w głąb kraju, później atoli pozwolono im jeszcze kilka tygodni pozostać, a to — jak do „Katolika” piszą — z następującego powodu. Sosnowiccy obywatele muszą zapłacić 15 tysięcy rubli, jeżeli Sosnowiec mają zostać miastem. O to się dotąd plan przekształcenia Sosnowiec na miasto rozbił. Kilku bogatych żydów wzięło się na sposób: pojechali do Petersburga i tam się zobowiązali owe 15 tysięcy wyłożyć pod warunkiem, aby żydom wolno było jeszcze do pewnego czasu mieszkać w Sosnowicach. Tymczasem zostają Sosnowiec niezawodnie już miastem, a wtedy mogą żydzi spokojnie nadal pozostać, gdyż nakaz wywedrowania tyczy się tylko żydów mieszkających po wsiach. Wszakże wcale dowcipnie wzięli się do rzeczy?

* **Zubry w puszczy Białowieskiej**. Według ostatnich obliczeń, liczba żubrów w puszczy Białowieskiej wynosi 491. W ciągu ostatnich lat dwudziestu największą liczbę żubrów znaleziono w roku 1882, bo 600 sztuk; najgorzej przedstawili się rok 1889, wykazano bowiem tylko 380 sztuk. W ciągu ostatniego dwudziestolecia padło ogółem 246 sztuk tych wspaniałych zwierząt, w tej liczbie w 173 wypadkach wiadoma jest przyczyna śmierci. Wskutek niemozy starczej padło 86 sztuk w wiek od 28 do 40 lat, 35 w walkach, prowadzonych między sobą, 17 wskutek chorób, 22 wskutek skaleczeń, 9 pozarych zostało przez wilki, 9 utonęło, 34 padło z ręki kłusowników, 4 wysłano za granicę jako podarunki.

* **Odnaczenie**. Hiszpańska królowa-rejentka odznaczyła świeżo profesora Józefa Brandta, mianując go komandorem orderu Izabeli Katolickiej (*Comendador de la Real Orden de Isabel la Católica*). Odznaczenie to otrzymał Brandt wskutek wystawienia zeszłej jesieni w Madrycie obrazu „Pieśń zwycięzców.” Dzieło to nagrodzone na wystawie berlińskiej w roku 1881 wielkim złotym medalem, figurowało w Warszawie na wystawie Zachęty Sztuk Pięknych, gdzie je zatytułowano: „Powrót Zaporozców z wyprawy na Tatarów.”

* **Cząstka nieskończoności** w trzech cyfrach. Czem jest nieskończoność? Pojęciem odzwanem, abstraktem zrodzonym w umyśle ludzkim, którego jednak tenże umysł nigdy zapewne ogarnąć nie zdoła. Matematycy łatwo dają sobie z nieskończonością radę. Piszą $\pm \infty$, „plus albo minus nieskończoność” (są bowiem dwie nieskończoności: dodatnia i ujemna) i uważają znak ten jako „wielkość” nieokreśloną, nieskończenie wielką. Inaczej jednak dzieje się, gdy chcemy zgłębić nieskończoność w czasie lub przestrzeni. Sięgamy myślą do słońca, gwiazd stałych, drogi mlecznej i pytamy: czy tu jest kres nieskończoności? Nie i nie, aż się w głowie maci... Co prawda, dla nas już miliard jest pierwszym krokiem w nieskończoność. — Aby dowiedzieć, jak łatwo wpaść w labirynt wielkości prawie niezrozumiałych, postawimy pytanie: Czy można za pomocą trzech cyfr wyrazić liczbę, któraby się nie dała niemal ogarnąć umysłem ludzkim?

Jakaż jest największa liczba, wyrażona za pomocą trzech cyfr? Niejedną może sądzić, że 999... Ależ liczba ta jest najzupełniej zrozumiała. Otóż właśnie nie ją mamy na myśli. Z cyfr: 9, 9 i 9 dadzą się złożyć inne jeszcze wielkości, które wyrażamy tak: 99⁹, 99⁹⁹, 99⁹⁹⁹. Znaczący to 99 podniesione do 9-tej potęgi, 9 podniesione do 9-tej potęgi i znów otrzymana cyfra podniesiona do tejże potęgi, wreszcie 9 podniesione do 99-jej potęgi. Ze wszystkich tych wielkości algebraicznych, jak łatwo spostrzedz, największa jest ostatnia. Wyraża ona rezultat, otrzymany z pomnożenia dziewięćdziesiąt przez siebie samą 99 razy. Jak wielkim jest ten rezultat? Otóż otrzymany właśnie liczbę prawie niezrozumiałą. Zawiera ona 95 cyfr, to jest zajęłaby trzy wiersze druku lamu kurjerowego... Przyjmując dla okrągłości ostatnie dziesięćdziesiąt cyfr jako zero, otrzymamy nazwę liczby: 29,512 kwindecyjonów.

Spróbujmy teraz wyobrazić sobie tę wielkość. — Metr sześcienny jest wielkością najzupełniej dla nas dostępną. Otóż wyobraźmy sobie, że chcemy ułożyć taki metr z mal-nkich sześciątów, mających milimetr długości, tyleż szerokości i wysokości, jednym słowem z milimetrów sześciennych. Każdy widział, choćby na miarce krawieckiej, milimetr, wie zatem, że kostki do układania będą nadzwyczaj drobne, ale i zadania na pozór proste. Ułożyć tylko metr sześcienny. Oczywiście nie zajmujemy się sami tą znużającą robotą, powierzamy ją naszym dzieciom: ośmiolatekni Maniusi i dziesięcioletniemu Jankowi. Dzieci mają dużo wolnego czasu, więc mogą poświęcić temu zajęciu cztery godziny dziennie, a są tak zręczne, że układają co minutę 60 kostek. W tych warunkach robota się rozpoczęła, a gdy została ukończona, spostrzegamy ze zdziwieniem, że Maniusia jest 16-letnią panną Manią, a Janek 18-letnim chłopcem! I robota trwała osiem lat z górą, przez które dzieci ułożyły miliard kostek. Kto nie wierzy, niech zrobi prosty rachunek. — Zrobimy teraz skok olbrzymi, Chodzi już o ułożenie nie jednego metra, lecz wypełnienie całej kuli ziemskiej milimetrami sześciennymi. Dodajmy, że ziemia ma objętość, licząc okrągło, 1083 trylionów metrów sześciennych. Do roboty takiej mogliśmy już śmiało zapędzić całą ludność ziemską i musielibyśmy dziesiątki lat czekać na jej ukończenie. Wyobraźmy jednak sobie, że robotę ukończono. Mamy już oktylion milimetrów, ale z tych daleko jeszcze do 29,512 kwindecyjonów. — Robimy jeszcze jedno ułożenie od słońca) zakreślamy koło i na niem budujemy kopułę z milimetrów, właściwie dwie, ażeby utworzyć olbrzymią kulę. Czy do tej budowy zużylibyśmy tyle milimetrów, ile się mieści jednostek w wielkości 999⁹⁹⁹? Zkąd znowu... Ażeby wyzerpać naszą liczbę, musielibyśmy zbudować nie jedną, lecz 2170 oktylionów kal takich... Przeszaniemy, bo już zabrnęliśmy w sferę liczb niezrozumiałych dla umysłu ludzkiego. A jest to dopiero nieuchwytna cząstka nieskończoności... I pomyśleć sobie, że to wszystko mieści się w niepozornej wielkości 999⁹⁹⁹!

* **Kalendarz**. Jutro w środę dnia 3 maja Znalezienie św. Krzyża.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 26. Zachód o godzinie 7 minut 28.

* **Kalendarz**. Jutro w środę dnia 3 maja Znalezienie św. Krzyża.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 26. Zachód o godzinie 7 minut 28.

* **Kalendarz**. Jutro w środę dnia 3 maja Znalezienie św. Krzyża.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 26. Zachód o godzinie 7 minut 28.

* **Kalendarz**. Jutro w środę dnia 3 maja Znalezienie św. Krzyża.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 26. Zachód o godzinie 7 minut 28.

* **Kalendarz**. Jutro w środę dnia 3 maja Znalezienie św. Krzyża.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 26. Zachód o godzinie 7 minut 28.

Poznań. (Komunia św. dzieci i bierzmowanie w kościele pofranciszkańskim) W zeszłą niedzielę, ostatnią kwietnia odbyła się w kościele pofr. wielka uroczystość, po raz pierwszy około 100 dzieci języka niemieckiego przystąpiło do kom. św. Uroczystość ta zwykle się odprawiała w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, — w tym roku ją przyspieszono, gdyż ks. Prebendarz Spaeth bierze udział w pielgrzymce do Rzymu. Zgromadzone w kaplicy n. Serca Jezusowego dzieci zaprowadzili procesyjnie księży przed wielki ołtarz kwiatami i wieńcami ustrójony, gdzie przemówił przed komunią św. ks. prebendarz odprawiający mszę św. rzewnymi słowami do dzieci o ich szczęściu, o przygotowaniu się — zachęcając potem do wdzięczności ku Panu Bogu, którą przedewszystkiem okazać mają przez życie z wiary i przez wyznanie z wiary bez względu na zysk doczesny. Po mszy św. wywiał ks. praeb. rodziców i krewnych, którzy w wielkiej liczbie brali udział w szczęściu tych dzieci, by zachowali działwe w tej czystości serca, którą w dzisiejszym dniu odbierają za pomocą łaski Bożej i za staraniem księży, którzy je przysposobili. Dobrym przykładem świecąc dzieciom niech i je zachowają w św. naszej wierze rzymsko-katolickiej, a gorącą modlitwą, gdy dzieci dom rodzinny opuścą.

Po południu przybył o godzinie 3/4 po odbytem nabożeństwie różańcowym Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Likowski w asystencji swego kapelana księdza Mizgalskiego, aby dzieciom udzielić Sakramentu Bierzmowania. Przyjęty przy bramie kościelnej przez księdza prebendarza, księdza Janickiego i księdza wikarego, oraz Dozór kościelny, ubrał się ksiądz Biskup przy wielkim ołtarzu w szaty biskupie i ztamtąd ślicznie co do treści nie mniej jak co do formy słowy poczył dzieci o skutkach Sakramentu św. Bierzmowania, objaśniając je na skutkach ognia, wspominając o ognistych językach przy zesłaniu Apostołów św., naucejczych wszelkie narody?

Po wspaniałych ceremoniach Bierzmowania św. zęgnął księdz Biskup przy bramie w imieniu dziewcząt córka oficera, Jüttner, dziękując za odebrane łaski i ofiarując księdzu Biskupowi bukiet — a w imieniu chłopców

dekłamał učen średniej szkoły, Prietzel, wiersz, który częściowo sam był ułożył. Ks. Biskup dziękując dzieciom za niespodziane pożegnanie, zachęcał, by korzystając z darów Ducha św., dążyli do szczęścia wiecznego; potem udał się do św. Jana.

Dalby Pan Bóg, by ta wspaniała uroczystość przyczyniła się ad maiorem Dei Gloriam i do chwaly Kościoła św.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 maja.

BAZAR. Pani Małkowska z Rudek, Małkowski z Podola, Małkowski z Brodnicy, Bojanowski z Lgowa. **LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI.** Zabłocki z Osieka, Smoldibowski z Wrocławia, Schreiber z synem z Wrocławia, Scholz z Głubczyce, Schreiber z Apolda, Scheffler z córka z Wredzin, Würst, Stahn i Schreiber z Wrocławia, pani Koczorowska z Wrześni.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE.
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierozy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 2 maja. — (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: deszcz.
Okowita: stałej.
Cena wyprawdz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,40 mrk., 70-ta 34,80 mrk., maj 50-ta 54,40, 70-ta 34,80, m., maj 50-ta —, 70-ta —, m.
(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów. Cena wyprawdziana —, mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 54,40 m., 70-ta 34,80 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mrk.
Bydgoszcz, 1 maja 1890.
Pszonica 145—152 mk. najlepsza ponad notowanie.
Zyto według jakości 115—124 mrk.

Jęczmień według jakości 125—130 mrk., dla browarów 131—136.
Owies 128—138 m.
Groch na paszę 125—130 m., wrzący 150—160 m.
Okowita 35,00 m.

Wrocław, 1 maja 1893 r.

Zyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. —
Cena wyprawdziana —, — mk. maj 133,00 żąd., maj-czerwiec 134 żąd., czerwiec-lipiec 135,00 żąd., lipiec-sierpień — żąd.
Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —; — wypowiedziano —, — litr. upłyn. wypowiedzenie —, — mrk., na maj (50-ta) 53,80 żąd., (70-ta) 34,10 żąd., kwiecień-maj —, — żąd.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	naj-w.	naj-w.	naj-w.	naj-w.	naj-w.	naj-w.
	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Pszonica biała	15,40	15,20	14,90	14,40	13,40	12,90
Pszonica żółta	15,30	15,10	14,80	14,30	13,30	12,80
Zyto	13,30	13,00	12,80	12,50	12,30	12,00
Jęczmień	15,10	14,40	13,40	13,10	12,60	11,60
Owies	14,00	13,00	13,50	13,30	12,80	12,30
Groch	16,00	15,00	14,50	14,00	13,00	12,00

Szczecin, 1 maja 1893.

Przenica spok., za 1000 kilogr. w miejscu 150—154,0 m., na maj 155,0 pl., na wrzesień-paźdz. 161,0 plac.
Zyto niez., za 1000 kilogr. w miejscu 130,0—133,0 m., na maj 135,5 pl., na wrzesień-paźdz. 142,0 pl.
Okowita za 1000 kilogr. w miejscu 136—140 mrk.
Okowita potw., za 10,000 litr.-prot. w miejscu bez beczki 70-ta 35,8 pl., maj 70-ta 34,7 nom., sierpień-wrzesień 36,3 nom.
Hamburg, 1 maja. — Okowita potw., za maj-czerwiec 23 3/8 żąd., czerwiec-lipiec 23 3/8 żąd., lipiec-sierpień 24 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 25 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za maj 73 —, za wrzesień 72 1/4, za grudzień 71 3/4, za marzec 71 1/4. Usposobienie: spok.. Obrót 250,0 miechów.
Magdeburg, 1 maja. — Cukier ziemniasty excl. work. 99 1/2 18,85, cukier ziem. excl. 88 1/2 17,90, cuk. ziem. excl. 75 1/2 Rendem. —, —. Drugi produkt exc. 75 1/2 Rendem. 15,20. Usposobienie: stałe. f. Rafinada chlebowa 30,00, f. Rafinada chlebowa II —, —, mielona r.f.n. z beczką 30,00, miel. Melis I z beczką 29,00. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transto fr. statek Hamburg za maj 17,62 1/2 plac., 17,65 — żąd., czerwiec 17,72 1/2 plac., 17,77 1/2 żąd., lipiec 17,87 1/2 plac., 17,90 —

żąd. sierpień 17,97 1/2 plac., 17,97 1/2 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w okrzce surowym —, — ctr.

Stan powietrza.

Dnia 1 maja 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Mulaghamore	761	?	2 deszcz	8
Aberdeen	760	Z.Pln.Z.	4 pogodnie	9
Chrystiansund	756	Z.	1 mgła	6
Kopenhaga	755	Z.Pln.Z.	2 zachm.	5
Sztokholm	755	Phn.Pln.W.	4 pochmurno	2
Haparanda	763	W.Pln.W.	2 zachm.	-1
Petersburg	757	W.Pln.W.	2 pogodnie	1
Moskwa	762	Pld.W.	1 pochmurno	3
Kork. Quenst.	764	Z.	3 pochmurno	12
Cherbourg	767	Pld.Z.	2 pochmurno	10
Helder	763	Z.	4 pochmurno	8
Sylt)	758	Phn.Pln.Z.	2 pół zachm.	6
Hamburg	758	Z.	4 zachm.	9
Swinoujście ³⁾	759	Z.Pld.Z.	4 zachm.	6
Nowyport ⁴⁾	754	Z.	5 zachm.	6
Klaipėda ⁴⁾	762	Pld.Z.	4 deszcz	5
Paryż	768	Pld.	1 bez chmur	8
Monaster	762	Z.Pld.Z.	4 bez chmur	9
Karlsruhe	767	Pld.Z.	4 bez chmur	10
Wiesbaden	765	Phn.Z.	4 pochmurno	10
Monachium	766	Phn.Z.	4 pogodnie	10
Kamienica	763	Z.	5 pochmurno	8
Berlin ⁵⁾	759	Z.	5 pogodnie	8
Wiedeń	—	—	—	—
Wrocław	762	Z.	4 bez chmur	8
Ne d'Air	767	Pld.W.	3 bez chmur	9
Nica	761	W.	1 bez chmur	13
Tryest	—	—	—	—

¹⁾ Rano deszcz. ²⁾ Po południu deszcz, wichur, nocą wichur. ³⁾ Po południu i nocą deszcz. ⁴⁾ Nocą i rano drobny deszczyk. ⁵⁾ Wczoraj po południu burza z deszczem.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w maju.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
1. Po połud. 2	752,9	Z. burzliwy	pomrocny ¹⁾	+11,6
1. Wiecz. 9	755,4	Z. umiark.	zachm. ²⁾	+5,6
2. Rano 7	757,6	Pld.Z. umiark.	pół zachm.	+6,4

¹⁾ Po południu i wieczorem deszcz.
Dnia 1 maja maximum ciepła + 12,9° Cel.
— 1 — minimum „ + 4,7°

Obrazki do I-szej Komunii św.

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Bank Ziemski w Poznaniu.

(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)

Pośredniczy w parcelacji, w urządzeniu włości rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich. Podejmuje się w tym celu potrzebnych regulacji hipotek. (135)
Przyjmuje depozyta od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami:
a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%;
b, depozyt płatny jest za półrocznym wypowiedzeniem;
c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.
Zarząd.

Wycieczki — Kuracya mleczna — Szląg.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 190 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwinie do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)

Wielki wybór pluszy, matery jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. Portyery w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu św. Marcin N. 65.

poleca na nową kampanią:

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również (1385)

znaczny zapas

rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszystkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

A. Cichowicz
POZNAŃ,
HURTOWNY HANDEL WIN
założony 1865 roku
poleca swe odstale, znane z dobroci i czystości
Wina górnowęgierskie
(450) w rozmaitych odcieniach.
STARE WINA TOKAJSKIE
dla dzieci i osób starych po cenach umiarkowanych.
Wina mszalne (vinum de vite purum)
na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.

Wróciłem z podróży i podjąłem na nowo moją praktykę
Mallachow, lekarz-dentysta
(1654) Ulica Wiktorii nr. 6.

Przewielebnemu Duchowienstwu poleca się do wykonywania wszelkich prac kościelno-artystycznych
Roman Lisiecki, malarz,
Poznań, Śty Marcin 14.

Ołtarzyk do noszenia

owalny, pięknie rzeźbiony i złożony z obrazami podług życzenia jest tanio do sprzedania (1683)

Kazimierz Frackowiak,
pracownia pozłotnicza i malarska,
Wrocławska ulica 14 II piętro.

Zakład tapicersko-dekoracyjny
Stanisł. Brykczynskiego
59. Poznań, Śty Marcin 59.

poleca się do wykonywania wszelkich prac tak pod względem robót wyściełanych jako i dekoracyjnych po możliwie niskich cenach w miejscu i na prowincyi. Również poleca na obecną porę markizy nad okna i balkony prosząc uniżenie o łaskawe zlecenia. (1573)

Szanownej Publiczności. Dozorom kościelnym, Księżom Dobrodziejom Proboszczom uprzejmie donoszę, że pracując od kilkunastu lat jako

blachnierz

zwłaszcza jako specjalista przy pokrywaniu dachów cementem drzewnym, tekturą smółcową, dachówką i cynkiem i to przy wieżach kościelnych ogólnie zyskałem uznanie. Polecając się nadal, zapewniam, iż pod długoletnią gwarancją, przy rzetelnej i punktualnej usłudze, powyższe roboty uskutecznić się zobowiązuję. (1495)

Jan Sierodzki blachnierz.
Krotoszyn.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielniek wosku w Krotoszynie

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe. Wysyłki uskutecznia się odwrotnia i franco.

Aparaty fotograficzne

z najstarszej fabryki Jana Sachsa & Sp. w Berlinie poleca po cenach fabrycznych. (1405)

L. JANOWSKI,
POZNAŃ, ULICA WILHELMOWSKA Nr. 11.
Nauki fotografii udzielam amatorom bezpłatnie i wykonuję fotografie podług ich zdjęć za bardzo umiarkowaną cenę.

Wielebnemu Duchowienstwu i Szanownej Publiczności, miasta Poznania i okolicy, polecam moją

pracownię wyrob. z złota i srebra
przy Butelskiej ulicy 11, parter.

Z szacunkiem
I. Stankowski,
złotnik i jubiler. (1531)

Wielebnemu Duchowienstwu i Szanownym Dozorom kościelnym polecam się do wykonywania (1576)

wszelkich robót pozłotniczych

jako to całkowitych wnetrzy kościelnych. Robota sumienna. Ceny umiarkowane. Specjalność: oprawa i handel obrazów oraz rozmaitych sprzętów kościelnych.

T. Maciejewski, pozłotnik,
Poznań, Podgórna ulica 10, obok Hotelu Francuzkiego.

Ministranturę

czyli sposób służenia do Mszy św. z niektórymi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenegów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcin nr. 16/17.

Wielebnemu Duchowienstwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,
do budowania organ
i wszelkich reperacji takowych. Za gwarantowaną rzetelną i tanią pracę posługując się chlubnym świadectwem, któremu się okazano nota. (276)
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Masło paczka 10 funtowa **Miód** za zaliczką.
Dworskie masło stósowe I-a, codziennie świeże M. 7. — Miód kwiatowy M. 5,50. — 5 funt. masła i 6 funt. miodu M. 6,20. S. Gotfried, Mauerzyska (Galicya). (1660)

Niezawodny Rezultat
Kto chce dobrą swę sprzątaczkę lub kto chce dobrą kupkę, ten niech się tylko zająć zająć do Agencji dobrej LIGI w Poznaniu
Zakończona 1847
Szyka sumienna i najwyższa usługa dla sprzedających i kupujących
Najlepsze rekomendacje

Urzędnik gospod.

obecnie 4 lata w miejscu, kawaler, lic. 28 lat, z dziesięcioletnią praktyką, z dobrmi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 lipca. Zgłoszenia przysyła Eksp. Kuryera Poznań lub też postlagernd S. S. Nr. 12. Kl. Czyste (West-Preussen). (1653)

Organista

kawaler, biegły w swoim zawodzie, znajduje miejsce w **Grodziszczku pod Neklą.** (1652)

Zecera

biegłego w swoim zawodzie wskaże **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**